

W MOCY I DUCHU ELIASZA

Cykl św. Jana Chrzciciela
w komentarzu duchowo-mistycznym

O. Marian Zawada OCD

W MOCY I DUCHU ELIASZA

Cykl św. Jana Chrzciciela
w komentarzu duchowo-mistycznym



Flos Carmeli
Poznań 2013

© FLOS CARMELI, 2013

Redakcja

Wojciech Ciak OCD

Imprimi potest

O. Roman Jan Hernoga OCD, Prowincjał
Warszawa, dn. 12.03.2013 r., L. dz. 43/P/2013

Imprimatur

Bp Damian Bryl, Wikariusz Generalny
Poznań, dn. 25.09.2013 r., N. 5339/2013

Nihil obstat

O. Paweł Placyd Ogórek OCD, Cenzor
Poznań, dn. 22.08.2013 r.

Wydawca

FLOS CARMELI Sp. z o.o.
ul. Działowa 25, 61-747 Poznań
tel.: 61 856 08 34; faks 61 856 09 47
e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.poznan.pl
www.floscarmeli.pl

ISBN 978-83-62536-82-5

WSTĘP

Odkrycie św. Jana Chrzciciela jest konieczne dla potrzeb życia duchowego. Najpierw dlatego, że staje u początków i jest świadkiem narodzin wiary i Kościoła. Następnie, ponieważ Jezus jest pasją i sensem jego życia. Dla tych, którzy chcą spotkać chrześcijaństwo na świeżo, Jan jest niezbędny, gdyż wszystko, co najważniejsze, działa się na jego oczach. On to od wewnątrz rozumiał i błędnie wskazywał. Najmocniejsza u tego Świętego jest idea bezpośredniości. Jeżeli nasz wiek cierpi na wypłukanie sensu, to Jan pojawia się jako ktoś, kto ma do niego dostęp i niezawodnie prowadzi w samo centrum najważniejszych wydarzeń. W tym kontekście św. Jan Chryzostom mawiał o Janie Chrzcicielu: najznakomitszy nauczyciel Kościoła; Tomasz á Kempis, autor *O naśladowaniu Chrystusa*, uważa go za największego ze świętych.

Z kolei teologia Kościoła wschodniego sytuuje Jana Chrzciciela obok Najświętszej Marii Panny przy Chrystusie Ukrzyżowanym. Wyraża to ikonografia bizantyjska, przedstawiając go obok Matki Bożej w słynnym układzie *deesis* (najczęściej w formie tryptyku – trimorfionu). Ciekawe, że żaden z Apostołów nie dostępuje tego zaszczytu, a tylko Jan Chrzciciel. Z tego wynika, że otrzymuje on obok Maryi najwyższą godność. Cerkiew Prawosławna poświęca mu wtorek jako dzień szczególnej czci. W tym

samym tonie, co *deesis*, Dante w *Boskiej komedii* umieszcza tron Jana Chrzciciela symetrycznie względem Bogarodzicy.

Święty Jan Chrzciciel, podobnie jak Eliasz, jest czczony nie tylko w chrześcijaństwie, lecz i w islamie. Głowa Świętego od wieków znajduje się w meczecie Omajjadów w Damaszku, który w 2001 roku odwiedził Jan Paweł II.

Kult Chrzciciela należy do najdawniejszych w Kościele katolickim. Najślawniejszym kościołem pod jego wezwaniem jest Bazylika św. Jana na Lateranie w Rzymie, katedra biskupa Rzymu.

W kościołach polskich, zwłaszcza u początku naszego chrześcijaństwa, rodzi się wspólna interpretacja trzech osób z *deesis*, jako pieśń *carmen patrium*. Jan Chrzciciel jest obecny również w *Psalterzu trzebnickim* z XIII wieku.

Jan Chrzciciel jest patronem kowali i misjonarzy, tkaczy, krawców, kuśnierzy, garbarzy, farbiarzy, siodlarzy, właścicieli winnic, oberżystów, bednarzy, kominiarzy, stolarzy, architektów, murarzy, kamieniarzy, pasterzy, rolników, muzyków, pieśniarzy, jest opiekunem winnic, zwierząt domowych, zwłaszcza owiec i baranów. Jego obecność wspomaga chorych na padaczkę, ból czy zawroty głowy, chore dzieci, w trwodze, w przypadku gradobicia. Jest patronem właścicieli kin, tancerzy oraz abstynentów.

Postać św. Jana Chrzciciela jest interesująca również z karmelitańskiego punktu widzenia. Skoro przychodzi w „*duchu i mocy Eliasza*” (Łk 1,17), należałoby odsłonić ów duchowy związek, który pozwala odczytać Jana w kontekście proroka z Tiszbe.

W wielu komentarzach biblijnych i teologicznych postać św. Jana Chrzciciela powiązana jest nade wszys-

tko z Chrystusem, a w interpretacjach dominuje motyw *poprzedzania*, swoisty wymiar heraldyczny. Poprzedzanie Mesjasza to istota *ethosu* i roli Jana Chrzciciela. On i Chrystus są ściśle ze sobą związani, co tłumaczy bardzo podobny sposób biograficznego przedstawiania: zwiastowanie, poczęcie za interwencją Boga, pieśni rodziców, wzrastanie w duchu, chrzest na rozpoczęcie działalności, bezpodstawne zatrzymanie i skazanie na śmierć. Kościół i Ewangelicści włożyli wiele trudu, by w początkach formowania się wiary nie pomylić tych dwóch osób, podobnych w wymiarze społecznym, co dostrzegamy na przykład w opinii Heroda.

Wydaje się, że o wiele właściwsze i dojrzalsze duchowo jest usytuowanie Jana pomiędzy Eliaszem a Chrystusem. Uwzględnione są wtedy dwie istotne rzeczywistości: ciągłość pomiędzy Starym i Nowym Przymierzem oraz rozwój historii zbawienia. Pozwala to dostrzec w św. Janie pełne uosobienie eliańskiego posłannictwa oraz uświadomić sobie znaczące dla duchowości etapy dopełniania. Eliaz – najbardziej typowy dla starotestamentalnej tradycji; Jan – człowiek pogranicza, zamykający „dawne” i otwierający „nowe”; oraz Chrystus – pełnia nowego czasu odkupionego. Fakt, iż św. Jan Chrzciciel przychodzi w duchu Eliasza, sprawia, że wrażliwość karmelitańska pochyla się nad tą postacią ze szczególną estymą. Tym bardziej, iż Chrystus zaświadcza, że jest on największym: „między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela” (Mt 11,11). Oznacza to, że swą godnością i charyzmatem przerasta Eliasza. Jednocześnie Chrystus stwierdza, że najmniejszy w nowej odkupionej rzeczywistości jest większy od Jana. Łaska usynowienia obdarza

nową godnością, więc sytuacja odkupionego jest nieporównywalna z największą łaską dawnego Przymierza.

Pojawienie się Eliasza, wielkiego proroka, podczas przemienienia Chrystusa na Taborze jest wydarzeniem znamionym, symbolicznym i interpretowanym jako przedstawicielstwo prorockie, obok prawa w osobie Mojżesza.

Jezus wysoko ocenia Jana – jest największym ze zrodzonych. Skoro przychodzi on w duchu i mocy Eliasza, jednocześnie pośrednio docenia również jego. Obcujemy zatem z najbardziej znaczącymi ludźmi w historii zbawienia.

Niewątpliwie Eliasz – do czasów Jana Chrzciciela – był najlepszym niekwestionowanym wzorem życia oddanego Bogu, gorliwości o święte sprawy i wierności przymierzu zawartemu pomiędzy Bogiem i ludźmi. W czasach Chrystusa prawdopodobnie to Eliasz był punktem odniesienia dla religijnych postaw i ideałów. Możemy przypuszczać, że to, co było najpiękniejsze, najmocniejsze i najbardziej wzniosłe w Eliaszu, w św. Janie Chrzcicielu doznaje dopełnienia. Charyzmat pustyni i kontemplacji osiąga nowy pułap. W tym miejscu rodzi się pytanie: na czym polega fenomen Chrzciciela?

Prezentowany materiał jest po części refleksją z rekolleksji czarneńskich z lipca 2007 roku, uzupełniony o refleksję mistyczną, z podobną koncepcją charyzmatu, jak to miało miejsce w przypadku proroków Eliasza i Elizeusza¹. Święty Jan Chrzciciel wpisuje się w ów długi pochod

¹ Zob. M. Zawada, *Niewyczerpana historia ognistego proroka. Cykl Eliasza i Elizeusza w komentarzu duchowo-mistycznym*, Poznań 2010.

proroków, stając bezpośrednio obok Chrystusa w niepowtarzalnym miejscu historii zbawienia, świadcząc o pełni czasu.

KONFERENCJA III

CZASY JANA

Jan Chrzciciel urodził się w Ain Karim, kilka kilometrów od Jerozolimy. W 4 roku po Chrystusie umiera król Herod Wielki, dzieląc ziemię pomiędzy trzech synów: Archelaos został tetrarchą Judei i Samarii, Herod Antypas – tetrarchą Galilei i Perei, Filip – tetrarchą Trachonitis (na wschód od Jeziora Galilejskiego, obejmujący Betanię, Trachonitis, Auranitis, Gaulanitis i częściowo Panias).

W czasach Jana naród wybrany był w stanie mesjanistycznego wrzenia. Przyczyniały się do tego zwiększający się ucisk Imperium Rzymskiego oraz niecierpliwość ludu. W 4 roku przed Chrystusem niewolnik Szymon wzniecił w Jerozolimie powstanie, które szybko rozprzestrzeniło się na cały kraj. Spalił pałace królewskie w Jerycho i Betramta, ogłosił się królem, w związku z czym zaczęto wiązać z nim mesjańskie nadzieje. Powstanie jednak zostało krwawo stłumione przez Heroda Wielkiego i rzymskie legiony.

Uczony w Piśmie, Gamaliel, wspomina o Teodasie i Judaszu Galilejczyku, którzy porywali Żydów do kolejnych powstań, głosząc czasy mesjańskie (Dz 5,36-37). Judasz Galilejczyk, wykorzystując nastroje antyrzymskie, organizuje zelotów (gorliwych) podczas spisu ludności w 6 roku, zdobywa arsenał broni w Seforyd i łąka władze. Mocny

oddział legionów z Syrii kładzie kres powstaniu, krzyżując tysiące powstańców. Rozpoczęło to wielką emigrację Żydów do Syrii i Azji Mniejszej. Spisy ludności służyły głównie polityce podatkowej. Po powstaniu wprowadzono nowe podatki – dochodowy i gruntowy.

W życiu religijnym dokonał się podział na zwolenników szkoły rabina Hillela Starszego (uniwersalne i elastyczne podejście do prawa) i szkoły rabina Szammaja (mnożenie przepisów, skrupulatne przestrzeganie prawa, rygoryzm religijny). Pierwsza szkoła wskazywała na królowanie księcia pokoju, który położy kres wojnom domowym, przejmując władzę nad światem; druga natomiast akcentowała czystość doktryny wiary i obyczajów. W czasach Jana Chrzciciela mocniejszy wpływ na Sanhedryn miała szkoła Szammaja.

Izrael od 6 roku należał do prowincji syryjskiej, będąc pod zwierzchnością rezydujących w Damaszku legatów rzymskich i prokuratorów z siedzibą w Cezarei. Prokurator miał władzę mianować i odwoływać arcykapłana. W latach 6-15 prokuratorem rzymskim w Judei był Koptoniusz, następnie Waleriusz Gratus (15-26) i Poncjusz Piłat (26-36). Józef Kajfasz w latach 19-36 był arcykapłanem.

Na antyrzymskie nastroje wpływ miały deportacje Żydów z Rzymu na Sycylię w 19 roku dokonane przez Tyberiusza, a w Jerozolimie – polityka Piłata, który sprowadza do miasta obrazy i figury cezara, zmuszając Żydów do oddawania mu boskiej czci i publicznego kultu.

W Jerozolimie dochodziło do prowokacji rzymskich, na przykład Sabinusa, podskarbiego cesarza rzymskiego,

który zamierzał spustoszyć skarbiec świątynny i przejąć część dóbr dynastii Heroda. Żydzi byli podzieleni na saduceuszy, faryzeuszy i zelotów. Bardzo ciekawą warstwę stanowili esseńczycy, zwani też terapeutami (gr. *therapeuo* znaczy pielęgnować, służyć). Największą wspólnotę założyli niedaleko Aleksandrii, nad jeziorem Mareotis. Prowadzili życie pustelnicze za czasów Jana. Przez praktykowanie cnót przygotowywali się do wojny eschatologicznej, ostatecznego rozstrzygnięcia pomiędzy Dobrem i Złem. Łączyli się w związki małżeńskie, płodzili dzieci, ale w wieku 25 lat stawali się *bojownikami światłości*, powstrzymując się od współżycia. Poświęcali się kultowi Boga¹. Zapewne ich idee miały wpływ na życie Jana podczas długich pustynnych lat.

Latem 29 roku Jan Chrzciciel rozpoczął swoją misję. Wskazuje na Boskiego Pomazańca (hebr. *Mesjasz*, grec. *Chrystus*). Józef Flawiusz, historyk żydowski z I wieku, pisał o Janie Chrzcicielu, że jego nauki „roznieciły wśród ludzi niesłychany entuzjazm” (*Antiquitates*, 18,5,2).

¹ Por. V. Desprez, *Początki monastycyzmu. Dzieje monastycyzmu chrześcijańskiego do Soboru Efeckiego*, przekł. M. Starowiejski, Kraków-Tyniec 1999.

KONFERENCJA IV
NIEPŁODNOŚĆ
O KAPŁAŃSKIM RODOWODZIE

Ojciec Jana, Zachariasz, pochodził z najwyższych warstw społecznych, był kapłanem z oddziału Abiasza. Jeszcze za Dawida (1Krn 24,1-19) podzielono kapłanów na 24 oddziały (Abiasza był ósmy)¹. Każdego tygodnia pięć oddziałów pełniło służbę w świątyni, każdy z konkretnymi zadaniami: oczyszczanie świątyni, przygotowywanie i składanie ofiar, postuga kadzenia i ofiar płynnych, pilnowanie skarbcza itp. Jego żona, Elżbieta, była również z rodu kapłańskiego – Aarona. Ewangelista Łukasz przytacza kilka ważnych okoliczności:

Oboje byli sprawiedliwi wobec Boga i postępowali nienaganie według wszystkich przykazań i przepisów Pańskich. Nie mieli jednak dziecka, ponieważ Elżbieta była niepłodna; oboje zaś byli już posunięci w latach (Łk 1,6-7).

Fenomen Jana należy odczytywać w kontekście pierwotnej niepłodności jego rodziców. W wymiarze naturalnym nie mógł się pojawić. Zachariasz i Elżbieta nieśli przez całe swe małżeńskie życie ciężar hańby bezpłodności i bezdzietności, podobnie jak kiedyś, na „początku wiary” Abraham i Sara (Rdz 11,30), czy później Rebeka, żona

¹ W czasach Jana Chrzciciela było około 18 tys. kapłanów i lewitów, służbę w czasie tygodnia sprawowało 300 kapłanów i 400 lewitów.

Izaaka (Rdz 25,21), Rachela (Rdz 29,31), czy wreszcie żona Manoacha (Sdz 13,2).

Udziałem tych ludzi jest niezwykle doświadczenie. Stają na granicy życia i natury, a może daleko poza nią – w zamknięciu łona. W swej bezsilności otrzymują obietnicę i zarazem nowe spojrzenie (w wierze) na przyszłość. Przełom, początek nowej wiary, następuje dzięki cudownej interwencji Boga. W całkowitej bezpłodności rodzi się *nieoczekiwane*. Nieoczekiwane było kiedyś przedmiotem pragnienia, lecz ono wygasa, bo wygasała możliwość, jak w oczekiwaniu dziecka. Ponieważ wygasa możliwość urodzenia dziecka, wygasa nadzieja życia. Treścią obietnicy danej przez anioła jest obudzenie możliwości życia. *Oczekiwane* zmienia perspektywę, gdyż ogarnia ją miłosierdzie Boga i dokonuje się coś niemożliwego dla natury ludzkiej. Zdruzgotani i upokorzeni w swej *niemożności dania*, muszą przejść drogę do wiary w niemożliwe. Bóg niejako udziela czegoś z siebie.

Należałoby dla potrzeb wiary stanąć w samym centrum tej Boskiej Możliwości, z jednej strony po to, by pokonać niemożność naszych obaw i podejrzeń, a z drugiej – by pozwolić się zadziwić Boską Możliwością: „Dla Boga nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37).

Niepłodność rozciąga się na martwość wieków, czas bez życia. Niepłodność Elżbiety jest dowodem, jak Bóg – z tego, co obumarło i niezdolne jest do życia, ze śmierci – wywodzi, wyprowadza ku życiu.

Największy z ludzi rodzi się w łonie Boga. Ono udziela mu życia. Czerpie je jak drzewo soki, dzięki którym staje

się soczyste, puszcza liście zielone. Głosi czas płodności. Płodnością staje się wiara.

Bóg osobiście ofiaruje życie, zdejmuje hańbę, ogłasza nowy czas. W ten sposób zaznacza, że dziecko, każde życie jest dziełem łaski. U początku czasu płodnego zakwestionowane zostało to, co bezpłodne: każde drzewo, które nie wydaje owocu.

Poznajemy Zachariasza w momencie wykonywania obowiązków kapłańskich. Gdy zgodnie ze zwyczajem, sprawując swą posługę, staje w najświętszym miejscu świątyni, by złożyć ofiarę kadzenia, wydarzenia nabierają zdumiewającego tempa i kierunku. Staje przed nim archanioł Gabriel i zwiastuje wieść o potomstwie: „Nie bój się Zachariaszu! Twoja prośba została wysłuchana: żona twoja Elżbieta urodzi ci syna, któremu nadasz imię Jan” (Łk 1,13).

Zachariasz i Elżbieta *w oczach Bożych* byli ludźmi sprawiedliwymi. Sprawiedliwość, która przez długi czas nie przynosiła owocu, była niepłodna w wymiarze naturalnym. Lecz okazuje się jednocześnie, że jednocześnie była niezmiernie płodna w wymiarze duchowym. Należałoby w tym zobaczyć głębię prawdy o konsekracji. Poświęcenie się Bogu, poświęcenie się sprawom Bożym powoduje, że wymiar natury, a dobitniej – wymiar widzialny – zostaje wyciszony, a dochodzi do głosu wymiar duchowy, niewidzialny. Ludzie pokroju Zachariasza, którzy ofiarują Bogu swą witalność, uzyskują płodność innego typu, ich życie nabiera innego znaczenia. Zostaje im ofiarowana nowa historia, jak Zachariaszowi w nowym imieniu syna Jana, tzn. zostają ogarnięci łaskawością Pana.

Elżbieta doznaje łaski. Zachariasz, którego funkcją jest między innymi błogosławić lud, odnajduje nowy wymiar błogosławieństwa. Ze względu na zmianę w dziedzinie błogosławieństwa, odsłania się związek pomiędzy łonem Boga Ojca i łonem Zachariasza. Błogosławieństwo jest źródłowo „łonowe”, pochodzi z wnętrza Boskiej łaskowości. Łono Zachariasza zaświadcza o tym wydarzeniu, dając poprzedzające Chrystusa „wcielenie” Jana. Zamilkło stare błogosławieństwo, czas uczynić miejsce nowemu. Dlatego Zachariasz zamilkł, nie mógł już wypowiedzieć błogosławionych słów. Pokornie był wiedziony ku nowej historii.

Milczenie Zachariasza miało także charakter instytucjonalny. Zamilkło dotychczasowe kapłaństwo. Pierwotne znaczenie hebrajskiego słowa „kapłan” wiąże się z czasownikiem „stać”. Kapłan jest kimś, kto staje przed Bogiem oraz przygotowuje ofiary dla Niego. Zwyczajowo przekazuje wskazówki od Pana. Milczenie najważniejszego w tym czasie kapłana stało się znakiem *zamilknięcia* tego, co stare, i oczekiwaniem na nowe.

Gdy, zgodnie z zapowiedzią anioła, Zachariasz napisał na tabliczce imię swego syna, „został napełniony Duchem Świętym i prorokował” (Łk 1,67). To ważne wydarzenie potrafi nam umknąć. Należy pamiętać, że również Elżbieta została napełniona Duchem razem z Janem. Mamy zatem pełnię objawienia Ducha w „ściśłym” środowisku mesjańskim. Zaistniała przestrzeń nowej, duchowej radości, niezwykle hymnotwórcza, pokładająca pełne zaufanie w nowych czasach. Kantykt Zachariasza uświadamia, że rozumie on powagę nadchodzących osób i wydarzeń, żyje pełnią radości uczestniczenia.

Jan, rodząc się w rodzinie kapłańskiej, nie podtrzymuje już rodzinnej tradycji. Zwyczaj od czasów Aarona kazał bowiem, by synowie przejmowali urząd po ojcach. Jan porzuca środowisko świątynne i wyrusza na pustynię, by żyć w sposób podobny do tradycji prorockiej. Staje się jednak w jakimś sensie kapłanem, gdy zaczyna chrzczyć i wskazuje na ofiarę Chrystusa.

Niektórzy prorocy podejmowali czynności typowe dla kapłanów, jak składanie ofiar (1Krl 18,30-39), i czynili to skutecznie. Być może Jan dojrzał duchowo do złożenia ofiary z siebie i uczynił krok w kierunku duchowego rozumienia kapłaństwa, co później wyrazi genialnie św. Paweł:

proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej (Rz 12,1).

Każde słowo posiada tu znaczenie wyjątkowe. Jest częścią nowego kultu, składanego w duchowy sposób:

Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec (J 4,23).

W Janie dochodzi do syntezy tych dwóch wymiarów i osadzenia pobożności w nowotestamentalnym, barankowym kontekście. Jan odchodzi jako kapłan, złożony w ofierze swe życie.

KONFERENCJA V ZWIASTOWANIE

Imię Zachariasz znaczy „Bóg pamięta”, co stanowi znakomity punkt wyjścia. Bóg pamięta o swych obietnicach i dlatego Archanioł Gabriel przychodzi i objawia:

Nie bój się Zachariaszu! Twoja prośba została wysłuchana: żona twoja Elżbieta urodzi ci syna, któremu nadasz imię Jan. Będzie to dla ciebie radość i wesele; i wielu z jego narodzenia cieszyć się będzie. Będzie bowiem wielki w oczach Pana; wina i sycery picie nie będzie i już w łonie matki napełniony będzie Duchem Świętym. Wielu spośród synów Izraela nawróci do Pana, Boga ich; on sam pójdzie przed Nim w duchu i mocy Eliasza, żeby serca ojców nakłonić ku dzieciom, a nieposłusznych – do usposobienia sprawiedliwych, by przygotować Panu lud doskonały (Łk 1,13-17).

Należy przypomnieć, że mamy cztery podobne scenariusze zwiastowań: Gedeona (Sdz 6,11-24), Samsona (Sdz 13,2-24), Jana (Łk 1,5-25) i Chrystusa (Łk 1,25-37), nie licząc Jeremiasza (Jr 1,1-10) czy Samuela (1Sm 1-20). Podobny schemat literacki pozwala wyodrębnić się w pierwszych czterech: zjawienie się anioła, obwieszczenie rodzin ważnej osoby, rozterki, pytania, znak. W konsekwencji dochodzi do radykalnej zmiany historii.

Archanioł Gabriel najpierw dodaje odwagi. Miała ona przekroczyć udręczoną niepewność oczekiwania na obiet-

nicę i wstyd niespełnienia. Wiemy, że Zachariaszowi nie wystarczyło jej, by osiągnąć pokój spełnienia danego słowa.

Dzień objawia dniom, noc nocy przekazuje wiadomość: nastaje dzień Jana, by mógł zajaśnieć przygotowany dzień dla Wschodzącego Słońca. Oto kończy się ostatnia noc świata, noc przerażenia i niemocy, podczas której gościła wrogość, powstaje oczekiwany przez stworzenie Dzień, dopełnia się czas, by nastąpiła *godzina*. Ten, który przyszedł dla „tej godziny” (J 14,27), potrzebował najpierw tego, który zgromadzi pokolenia przy *godzinie*.

Jeżeli Bóg wysłuchuje próśb, czyni to nie tylko w wymiarze osobistym. Staje się nadzieją, pociechą, weselem dla wielu z *tamtęgo* pokolenia. Pokolenie przełomu, zamknięcia i otwarcia, Jana i Jezusa, doznawało radości, która wypełniła wnętrzości św. Elżbiety. Była to radość wewnętrzna, przenikająca, poruszająca głębokości. Potrafiła wstrząsnąć fundamentami historii. W pojawieniu się Jana dominowała zasadniczo radość końca – określonego czasu i określonej sytuacji, która raczej przywoływała świadomość upokorzenia. Nikt się nie spodziewał, że droga wychodzenia z tego uciążliwego stanu będzie prowadzić przez upokorzenie Boga. Nie było bowiem nikogo, kto by mógł wziąć na siebie ciężar wieków, ani nikogo, kto by ten ciężar udźwignął.

KONFERENCJA XII

SZALEŃSTWO I MISTYKA PUSTYNI

Jednym z fundamentalnych tematów związanych z Janem jest tajemnica pustyni. Zanim Jan rozpoczął działalność, spędził dłuższy czas na Pustyni Judzkiej. To górzysty teren o strukturze krzemienno-wapniowej, z lessowymi obrzeżami, położony we wschodniej części Judei, w środkowej części Izraela (obecnie terytorium podzielone pomiędzy Autonomię Palestyńską a państwo Izrael; biegnie wzdłuż Morza Martwego, ma długość około 90 kilometrów i średnio 25 kilometrów szerokości). Jest bardzo zróżnicowany topograficznie – do 1300 metrów różnicy wysokości pomiędzy Wzgórzami Judzkimi a Morzem Martwym. Pustynia Judzka i sąsiadującą z nią pustynia Negew stanowią większą część powierzchni Izraela. jednak znajdują się na niej liczne źródła wodne, co sprzyjało osadnictwu mniszemu.

Pustynia Judzka była zasiedlona, podobnie jak Góra Karmel, przez tysiące mnichów, żyjących w ławrach i monastyrach od IV wieku. To na niej znaleziono w latach 1947-1956 tysiące fragmentów pergaminów, zwanych „zwojami z Qumran”.

1. Dzikość pustynnego piekła i chaosu

Ktoś obliczył, że ponad 70 procent powierzchni ziemi stanowią tereny, których nie da się zamieszkać i które nie nadają się pod uprawę. Są one zatem nieużyteczną dla człowieka pustynią. To ziemia spieczona, nieprzyjazna życiu, miejsce, gdzie się umiera, symbol niepłodności. Charakterystyczna dla pustyni jest rozpiętość temperatur rzędu kilkudziesięciu stopni – żar w ciągu dnia i przenikliwy chłód nocą. Ta amplituda przypomina nam wahania nastrojów podczas naszych dni i nocy. To, co na pustyni, musi wywalczyć życie, musi tak się zorganizować, by mężnie trwać mimo skrajnie niesprzyjających warunków.

Kto miał okazję być na pustyni, szczególnie wiosną, wie, że mimo trudnych warunków klimatycznych wystarczy niewielka ilość deszczu, by działały się rzeczy niezwykle – pustynia zakwita. Okazuje się, że pomiędzy wypalonym piachem ukryte są nasiona, schowane jest życie, które czeka na wodę. Świadomość tego jest nam bardzo potrzebna. Podobnie jest bowiem z naszym życiem – czasem wysuszone i przepalone, potrzebuje ożywiającej wody Ducha Świętego. Metafora pustyni i bujności życia jest konieczna, by zrodził się w nas podziw dla życia, a zwłaszcza zachwyty zmartwychwstaniem.

Współczesność wydaje się wielką metaforą pustyni, gdzie wartości religijne, piękno i dobro nie są dopuszczalne do głosu, do życia.

Pustynia może być również ziemią przerażającą, bez drogowskazów, bez jakichkolwiek śladów i znaków – totalna jednostajność piasku, monotonia, jednowymiaro-

wość, śmierć w pełnym świetle. Człowiek, który błądzi na pustyni, widzi, jak następuje wypalenie i wyczerpanie.

Metafora bezdroży i konania jest również potrzebna, gdyż uświadamia jak człowiek jest zbudowany – składa się z pragnienia, zwłaszcza z pragnienia życia.

Współczesne doświadczenie śmierci – to, co papież Jan Paweł II nazwał cywilizacją śmierci – jest nam potrzebne jako pewien kontekst przekonania do życia. Dopiero na rozpalonych piachach pustyni dochodzi do głosu wewnętrzne pragnienie: „chcę żyć życiem prawdziwym, a nie namiastkami!”. Smak życia można odkryć dopiero na pustyni. Cała moc tego, co umiera, co jest zagrożone, wyrzywa się, by być nieśmiertelne, by objawić swoją naturę: nie jestem przeznaczony do śmierci, moim przeznaczeniem jest życie! Dopiero w takiej sytuacji człowiek może odkryć swoje powołanie do pełni. We fragmentaryczności pustyni można odkryć powołanie do integracji, do zjednoczenia z Bogiem.

Żeby przetrwać na pustyni, trzeba być artystą życia, a wręcz mistrzem przeżycia. Dopiero wtedy, gdy następuje zagrożenie życia, człowiek może odkryć, czym jest pragnienie życia. Niezwykle jest poznawanie przez nas struktury pragnień. Być może dopiero wtedy, gdy nawiedza nas pewna forma śmierci, uświadamiamy sobie, jak bardzo chcemy żyć.

Pustynia może się kojarzyć z piekłem – miejscem, gdzie nie ma wody, a jedynie ogień i ciemności. To przestrzeń, gdzie wszystko ginie, wszystko przeraża. Często stajemy wobec wydarzenia trudnego, budzącego strach. Życie może nam się wymknąć, może się rozsypać, może stać

się pustynią. To, co dotychczas nas żywiło, już nie po krzepia. Odkrywamy wtedy pustkę, przestrzeń nieprzyjazną dla życia. Dlatego należałoby to miejsce uczynić przestrzenią szczególną, z której Bóg może powołać do istnienia dobro. Właśnie tam, gdzie króluje nicość, chaos i zagubienie, Bóg może nas na nowo stworzyć. Jest to tajemnica naszej własnej pustyni. Skrywamy ją często głęboko w sercu, ponieważ wydaje się nam, że przegrywamy życie, przeżywamy wielką porażkę. Jednak, dzięki stwórczej ingerencji Boga, nasze życie zmienia się w błogosławieństwo.

2. Nieskryta oczywistość znaku

Wymiar pustyni to przede wszystkim samotność, milczenie, oderwanie od codziennego rytmu życia i wypracowanego stylu. Na pustyni przestaje działać dotychczasowy scenariusz. Ważnym jest, byśmy odkryli intensywność nowego życia w Bogu. Dlatego świadomie wychodzimy na pustynię: życia, naszych serc, pomysłów, planów; by często pośród klęski, niezrozumienia czy porażki odkrywać swoje powołanie do szczęścia, do miłości i do życia.

Pustynia to ziemia znaku, gdzie ożywa to, co najbardziej istotne. Człowiek chce dotrzeć do tajemnicy życia i obronić ją.

Wczytując się w pierwsze wersety *Księgi Wyjścia*, odkrywamy jeszcze jeden ważny moment: Bóg zwraca się do faraona, by pozwolił Jego ludowi wyjść na pustynię, by tam świętować: „Pójdziemy na pustynię, na trzy dni, aby złożyć ofiarę Panu, Bogu naszemu, jak nam to przykazał” (Wj 8,23). Wyjście ma mieć uroczysty charakter

święta, okazuje się bowiem początkiem wolności. Pustynia jest zatem także miejscem odzyskiwania wolności. To paradoks – niegościnna ziemia, bez dróg, bez wody, ofiaruje człowiekowi wolność. Należy chętniej wychodzić na pustynię, by uwolnić się od tego, co nie pozwala żyć pełnią, co pogania i nie pozwala zatrzymać się nad ważne sprawami ważnymi. Bóg wybiera scenerię pustyni, by pomóc nam powrócić do życia prawdziwego, porzucając fałsz i bożki, którym służymy.

Współczesne bożki kuszą i ludzą nas obfitością, uwodzą nieskończonymi możliwościami. Powinniśmy wyjść na pustynię, by wybrać Tego, który daje prawdziwą pełnię, który sam jest Pełnią.

Pustynia jest z natury bezpłodna. Jan wychodzi z bezpłodnego łona Elżbiety, niejako z głębi bezpłodności, by wskazywać na źródła życia. Jan mógłby o sobie powiedzieć z całym przekonaniem, że należy do tych, którzy „ani z krwi, ani z żądz ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili” (J 1,13). Jest największy, bo zrodzony z boskiego życia, łaski tak czystej, że pozwala owocować bezpłodności. Doświadczenie życia jest wtedy zwielokrotnione. Co więcej, przy narodzinach – jak czytamy – „była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi” (J 1,9). Życie zostało rozświetlone prawdziwą światłością, mądrością, głębią i żarem. To światło wskazywało przede wszystkim prawdę o tym świecie, dla którego prawda o Bogu jest rzeczą trudną, nie do zniesienia, gdyż zawłaszcza wszystko dla siebie i chce być panem absolutnym. Dlatego ludzie Boga są marginalizowani, wyrzucani, skazywani na tułaczkę. Poświadcza o nich autor *Listu do Hebrajczyków*:

tułali się w skórach owczych, kozich, w nędzy, w utrapieniu, w ucisku – świat nie był ich wart – i błakali się po pustyniach i górach, po jaskiniach i rozpadlinach ziemi (Hbr 11,37-38).

Na pustyni Jan znajduje Boga. A raczej to Bóg odnajduje Jana. Wtedy mogą być wypowiedziane słowa uroczyste:

Pamiętam wierność twej młodości, miłość twego narzeczeństwa, kiedy chodziłeś za Mną na pustyni, w ziemi, której nikt nie obsiewa (Jr 2,2).

Wybrać to, co nieobsiane i bezowocne, to odwaga sięgnięcia w głąb Boskich planów. Jan pochodzi z tego, co nieplodne, i dzięki pustyni zna gorycz bezowocności, niewiary, porzucenia prawdziwego życia. W tym miejscu chce je odzyskać czyniąc to razem z Bogiem. Droga pustynna jest drogą odbudowy wierności.

Na pustyni oczyszcza się widzenie rzeczy, pojawia się wyraziście Boże dzieło. Oto ono:

Wy jesteście moimi świadkami – wyrocznia Pana – i moimi sługami, których wybrałem, abyście mogli poznać i uwierzyć Mi, oraz zrozumieć, że tylko Ja istnieję. Boga utworzonego przede Mną nie było ani po Mnie nie będzie. Ja, Pan, tylko Ja istnieję i poza Mną nie ma żadnego zbawcy (Iz 43,10-11).

Jan dorastał do roli świadka dzieł przygotowanych przez Pana i uczył się przyjmować ofiarowane zbawienie.

3. Przestrzeń porzucenia grzechu

Pustynia była „liturgicznym” miejscem, gdzie Izraelici porzucali swój grzech, wypędzając kozła dla Azazela. Wejść na pustynię, znaczy wejść w tajemnicę nagroma-

dzzonego grzechu, w dziedzictwo demonów pustyni i stoczyć batalię o człowieka. Jan w tym wymiarze jest bardziej liturgiczny niż Eliasz ze swym obrzędem ofiary. Tajemnicę toczonych walk odsłaniają ewangelisci, opisując życie Chrystusa. Wydaje się, że Jan, podobnie jak Chrystus (por. Mk 1,13), przebywa na pustyni pomiędzy bestiami i aniołami. Dzikie bestie są wyobrażeniem demona. Tekst z *Księgi Powtórzonego Prawa* pozwala rozjaśnić ten wątek:

Na pustej ziemi go znalazł, na pustkowiu, wśród dzikiego wycia, opiekował się nim i pouczał, strzegł jak żrenicy oka (Pwt 32,10).

Na pustyni, gdzie rozlega się jedynie dzikie wycie, Jan był uczony *jedyne go wołania*, heroldycznego, wołania oznajmującego nadejście. Przejście przez kuszenie, próbę, nosi znamiona walki o nadzieję, że demon ostatecznie zostaje zwyciężony. Zarówno Chrystus, jak i Jan wychodzą zwycięsko z tej sytuacji. Obaj podejmują swą misję.

Świętego Jana można nazwać wołającą pustynią, głosem pustyni. W duchowości karmelińskiej pustynia kojarzy się zawsze z bliskością Boga, z wyłączością. W miejscu, w którym nie da się mieszkać, uczynione zostaje mieszkanie Bogu. Być może jednym z wymiarów powołania Karmelu jest *uczynić miejsce* Bogu.

4. Ziemia demonicznego zamieszkania

Pustynia jest z natury wrogą życiu ziemią demonów, ale Mojżeszowi „ukazał się na pustyni góry Synaj anioł Pański w płomieniu ognistego krzaka” (Dz 7,30). Gdy podszedł bliżej, dowiedział się czegoś niezwykłego: „miejsce, na

SPIS TREŚCI

Wstęp.....	5
Konferencja I	
Eliasz, Jan, Chrystus	10
Konferencja II	
Jest o nim napisane	20
Konferencja III	
Czasy Jana.....	23
Konferencja IV	
Niepłodność o kapłańskim rodowodzie	26
Konferencja V	
Zwiastowanie	31
Konferencja VI	
Człowiek o imieniu łaskawym	33
Konferencja VII	
Kantyk mocy Boga.....	36
Konferencja VIII	
Konsekrowany w łonie	40
Konferencja IX	
Boskie poprzedzanie – Pródromos.....	46
Konferencja X	
Przygotowanie ludu doskonałego.....	61
Konferencja XI	
Głos wołającego Boga.....	65
Konferencja XII	
Szałość i mistyka pustyni	69

Konferencja XIII	
Moc postu	90
Konferencja XIV	
Wzburzone wody Ducha	98
Konferencja XV	
Sakramentalna tajemnica chrztu	124
Konferencja XVI	
Struktura grzechu świata	131
Konferencja XVII	
Nawrócenie w pokoleniu żmij	142
Konferencja XVIII	
Wiara	159
Konferencja XIX	
Zstępowanie Boskiej Gołębicy	172
Konferencja XX	
Wpływy przyjaciół Oblubieńca	183
Konferencja XXI	
Modlitwa Boskiego Pródromosa	189
Konferencja XXII	
Kontemplacja nad Jordanem	199
Konferencja XXIII	
Radość miłowania	211
Konferencja XXIV	
Uwięzienie Jana	222
Konferencja XXV	
Banalna śmierć z woli kobiety	228
Paruzja zamiast zakończenia	233